

Jeśli rząd chce scentralizować oświatę, niech wyłoży na to pieniądze

Marek Olszewski Obowiązek współczesnienia Karty nauczyciela powinien być traktowany jako naturalna powinność osób odpowiedzialnych za jakość prawa oświatowego

Rząd Beaty Szydło zapowiada rewolucję w oświacie. Jednak o likwidacji Karty nauczyciela nie ma mowy. Czy nadal pan wierzy, że jej usunięcie z porządku prawnego to kwestia czasu?

Wszystko się zmienia, więc kiedyś przyjdzie czas na zmiany ustawowe także i w tej materii. Pewnie, jak zwykle, za późno. Pamiętam, że obowiązek dowożenia węgla dla nauczycieli wykreślono z Karty nauczyciela wtedy, gdy nikt już nie pamiętał o kolejkach w gminnych spółdzielniach po ten deficytowy w latach 80. towar. Tak się niestety dzieje, świat wokół nas się zmienia, a karta nadal tkwi w czasach likwidacji powojennego analfabetyzmu na polskiej wsi. Wtedy miała sens, bo absolwent wyższej szkoły musiał być motywowany do pracy na wsi dodatkiem wiejskim, wyprawką, bo przecież musiał kupić sobie pościel i jakieś garnki. Pamiętam to, bo właśnie tak zaczynałem swoją pracę zawodową. Ale tego świata już nie ma. Nie ma takiej wsi, nie ma takiego otoczenia szkoły.

Jedyną, co ma zrobić MEN, to zlikwidowanie godzin karcianych. Nikt nie będzie sobie teraz zaprzętał głowy Kartą nauczyciela. Są ważniejsze sprawy dla polskiej oświaty i losu nauczycieli, niż ta archaiczna ustawa i jej 35-letnia hi-

storia. Jestem przekonany, że temat karty w najbliższych latach w ogóle nie będzie istniał. Niezmienna wola utrzymania jej przez związki zawodowe nauczycieli oraz generalnie socjalne nastawienie władz państwowych to wystarczające gwarancje dla jej dalszego, niezagrożonego obowiązywania.

Czy samorządy się z tym pogodzą?

Nie. Chciałbym też podkreślić, że obowiązek współczesnienia Karty nauczyciela powinien być traktowany jako naturalna powinność osób odpowiedzialnych za jakość prawa oświatowego. Natomiast jeśli chodzi o pensum dydaktyczne, urlopy dla poratowania zdrowia, wymiar urlopu rocznego i wiele innych zawartych w tej ustawie zapisów, jest to wyłącznie kwestia możliwości ich sfinansowania przez budżet publiczny. Jeśli budżet państwa jest w stanie to uczynić, to samorządowi nic do tego. Jeśli jednak kasjerem mają być niezmiennie samorządy, to muszą być one traktowane jako równorzędny partner rozmowy o Kartcie nauczyciela.

Nowa szefowa MEN chce jednak doprowadzić do tego, by samorządy nie mogły zlikwidować szkoły czy też oddać jej stowarzyszeniu rodziców bez zgody wybranych przez nią kuratorów. Czy to właściwe rozwiązanie, bo z pewnością jest to

ukłon w kierunku związków?

Niestety zauważalna jest skłonność nowego kierownictwa MEN do centralizowania systemu oświaty w Polsce. Dość arbitralna decyzja w sprawie pozostawienia sześciolatków w przedszkolach oraz zwiększenie – niejako przy tej okazji – roli kuratorów wskazuje taki kierunek. Bynajmniej nie jest on dla mnie zaskakujący. Przy czym, jeśli rząd chce przyjąć taki model systemu edukacji i wychowania, to jego wdrożenie musi być oparte na dostosowaniu do niego zasad finansowania. Jeśli budżet państwa poradzi sobie z finansowaniem systemu scentralizowanego, to – jak już mówiłem – samorządom nic do tego.

Często pan powtarza, że samorządy nie muszą utrzymywać szkół i nauczycieli. Ale jeśli to zadanie przejmie rząd, utracicie ponad 40 mln subwencji oświatowej. Będzie to pokaźna dziura w dochodach gminy. Czy poradzicie sobie bez tych pieniędzy? Ubytek 40 miliardów części oświatowej subwencji ogólnej w budżetach samorządowych przy jednoczesnym zdjęciu obowiązku wypłaty wynagrodzeń nauczycielskich nie pogorszy sytuacji finansowej polskich gmin. Już od dłuższego czasu, nieustannie dokładając do prowadzenia zadań oświatowych – także tych subwencionowanych z bu-



Marek Olszewski, wieloletni wójt gminy Lubicz, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP

dżetu państwa – kosztem innych zadań własnych, proponowaliśmy przejęcie wypłaty wynagrodzeń nauczycielskich przez budżet państwa. Za tym rozwiązaniem opowiadały się chyba także wszystkie związki nauczycielskie. Przy modelu scentralizowanym i ograniczonym wpływie samorządów na sieć szkolną oraz liczbę nauczycielskich etatów, wniosek ten jest obecnie – jak nigdy dotąd – zasadny.

Jednak jego realizacja jest raczej mało prawdopodobna. Tymczasem wraz z pozostawieniem sześciolatków w przedszkolach zmniejszy się subwencja oświatowa. Ona bowiem nie obowią-

zuje tych placówek, choć jak na ironię, w nich także stosuje się kartę. Faktycznie przedszkola znajdują się poza systemem subwencionowania. Otrzymujemy na nie tylko dotację, przy czym ma ona rekompensować jedynie różnicę powstałą w wyniku obniżenia odpłatności rodziców za pobyt dziecka w przedszkolu. Wobec ogromnego w ostatnich latach wzrostu zadań przedszkolnych, a także wobec zupełnie nowej sytuacji związanej z sześciolatkami, obecny model finansowania wychowania przedszkolnego wymaga zmiany, ponieważ staje się po prostu niewydolny.



Rozmawiał Artur Radwan